Nr. 303. We Lwowie Poniedziałek dnia 1. Listopada 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zakaz mówienia po polsku.

Lwów 31. października.

Nawet *Kraj*, mądry, trzeźwy, ugodowy, *Kraj* przypomina sobie czasem, że nie wszystko jest pod skrzydłami matuszki Rosji tak, jak być powinno. Oto, co organ ten pisze o zakazie mówienia po polsku w szkołach: „Raz jeszcze zwracamy uwagę, iż od młodzieży naszej nikt nigdy nie wymagał *rozmawiania* między sobą po rosyjsku; *nie wolno* mówić po polsku — a to różnica kolosalna. Przepis nabiera charakteru niechęci do języka ojczystego młodzieży. Wykluczenie *jednego jedynego* języka *polskiego* nadaje szkole cechę wyłącznie polityczną, wypowiada wojnę narodowości. Ktokolwiek był sam w szkołach w Królestwie po r. 1872, ten wie, że w zakazie mówienia po polsku nie było jednego atomu względów pedagogicznych, że on zawsze i wszędzie stawał przed młodzieżą polską w postaci *politycznego ograniczenia*.

„Tak to rozumiało społeczeństwo nasze, tak rozumieli kierownicy zakładów naukowych. Myśmy nigdy, złapani w szkole na rozmowie w języku zakazanym, nie usłyszeli ani od nauczyciela, ani od dyrektora przestrogi: „Moje dziecko, *czemu nie mówisz* po rosyjsku, wszak to chodzi o twoje własne dobro, bardzo ci się przyda w życiu, jeśli będziesz dobrze mówił po rosyjsku!" Nie, na nas krzyczano: „*Mówiss po polsku!* Nie wiesz, że to zakazane! Popsuję ci sprawowanie, na drugi raz pójdziesz do kozy, a trzeci raz wypędzę cię ze szkoły, dostaniesz *bilet wilczy!*"

„Nas za rozmowę polską nie karano nigdy jako za zwykłe przewinienie szkolne, na równi z opieszałością w naukach; traktowano ją surowiej, nit wykroczenie przeciwko moralności: na równi z objawami nieprawomyślności i buntu. Nas karano nietylko za rozmowę, ale za wykrzyknik, (n. p. „Jezus Marja"), wydany z bólu, z przestrachu, lub podczas zapomnienia wśród zabawy. Znany jest wypadek, a pewnie było ich więcej, że dyrektor rzucił w twarz dziecku polskiemu: „Mową swoją hańbisz mury tej szkoły!"

„Zakaz nietylko nie pomaga nauce języka państwowego, ale jej przeszkadza. Inaczej nie może być. Przepis rosyjski występuje wobec młodzieży, jako przyczyna dotkliwych ograniczeń języka rodzinnego, jako źródło i wieczna groźba kar. Oczywiście to nauce nie sprzyja. Młodzież, zaczepiona na gruncie politycznym, dotknięta w uczuciach narodowych, broni się; odbierać jej chcą skarb taki, jak mowę rodzinną, więc go nie daje. Toczy się walka cicha. Na jej tle występują różne epizody: raz komiczne, kiedyindziej tragiczne. Powagi ani sympatji językowi rosyjskiemu bynajmniej to nie przysparza".

Nowa ustawa podatkowa.

XXX.

1.) Odpowiedzialność za podatek.

Podatkowi rentowemu wraz z przynależytościami przysługuje ustawowe prawo zastawu na poborach, podlegających temu podatkowi. Wykonywa się zaś to prawo zastawu w ten sposób, że się oznajmia dłużnikowi istnienie odnośnej zaległości z pouczeniem, że dalsze wypłaty poborów ma zatrzymać aż do pokrycia oznajmionej mu zaległości. Zatrzymane kwoty należy wydać podatkowym organom egzekucyjnym. Jeżeli dłużnik zaniechał wykonania polecenia, wówczas odpowiada osobiście za kwoty, których zatrzymania zaniedbał. Nie ma on też prawa kompenzować tych należytości z wzajemnemi swojemi pretensjami do wierzyciela, chyba, że te pretensje powstały przed oznajmieniem mu zaległości.

E.) Podatek od płacy.

Reforma podatkowa odznacza się połączeniem kilku rodzajów bezpośrednich podatków w jednolitą całość, zatrzymuje bowiem, obok wprowadzonego podatku osobisto-dochodowego dotychczasowe podatki przychodowe (gruntowy, domowy, zarobkowy i rentowy), bądź to w dawnej, bądź w zmienionej formie. Otóż wyższe płace i pobory służbowe podlegały dotychczas podatkowi przychodowemu, a nie chciano ich od tego w zupełności uwolnić. Dlatego też z tych poborów uiszczać się będzie obok podatku osobisto-dochodowego jeszcze podatek od płacy, który się jednakowoż rozpoczyna dopiero od płacy rocznej w kwocie 3.200 *zł.*, ale potem dość szybko rośnie w górę, zwłaszcza jeśli się zważy, że od podatku od płacy w odróżnieniu od podatku osobisto-dochodowego korporacje autonomiczne pobierać będą dodatki.

Podatkowi temu podlegają osoby, których roczne pobory służbowe wynoszą lub przewyższają kwotę 3.200 złr. Pobory służbowe pochodzące z rozmaitych źródeł należy celem wymiaru podatku razem zliczyć. Podatek wynosi przy poborach 3200 złr. — 0·4%, przy poborach 3200 do 4000 złr. 0·8%, do 5000 złr. 1·2%, do 6000 złr. 1·6%, do 7000 złr. 2%, do 8000 złr. 3%, do 10.000 złr. 4%, do 15.000 złr. 5% nad 15 tysięcy złr. 6%. Podatek należy jednak wymierzyć w ten sposób, że od poborów wyższego stopnia po odtrąceniu podatku nigdy nie może mniej pozostać, niż pozostaje od najwyższych poborów niższego stopnia po strąceniu podatku.

Przypis tego podatku dokonuje władza podatkowa pierwszej instancji za pomocą osobnego nakazu zapłaty na podstawie ustalonych przez komisje szacunkowe dla podatku osobisto-dochodowego poborów służbowych. Wraz z wymiarem następuje także oznajmienie tych, którzy wypłacają pobory służbowe. Są oni obowiązani potrącić od tych poborów przepisany podatek osobisto-dochodowy i od płacy w odpowiednich do wypłaty poborów ratach i zebrane kwoty w przeciągu dni czternastu po upływie terminu wnieść do kasy państwowej. Obowiązani do przedsięwzięcia potrąceń odpowiadają za ich należyte wykonanie i punktualne oddanie potrąconych kwot, a w razie opóźnienia płacą odsetki zwłoki.

F) Przepisy karne.

Nowa ustawa podatkowa wyposażona jest w drakońskie postanowienia karne. Wobec tego, że wiele zapodań pozostawić musi uczciwości i dobrej wierze obywateli państwa i kontrybuentów, mimo z pewnością wcale nieskąpych środków kontrolnych, łatwo pojąć, że surowemi postanowieniami karnemi chce przeciwdziałać i zapobiedz wszelkim skłonnościom ku uszczupleniu i skrzywdzeniu skarbu państwa. Czy w tej mierze nie przekroczono przypadkiem właściwej słusznej miary, nie łatwo na razie orzec. Kto całą ustawę uważa za dobrą i sprawiedliwą, musi także bez zastrzeżeń godzić się na te postanowienia karne. Kto jednak jest zdania, że ona w wielu względach i na wielu kierunkach sprowadzi niejednakowe i nierównomierne obciążenie ludności, ten uzna może te postanowienia za konieczne i niezbędne, zarazem jednak przyzna, że one przy wykonywaniu ustawy doprowadzić muszą do niesprawiedliwości. Dopóty nieposłuszeństwo dla ustawy li rzadkiem jests wyjątkiem, może ona słusznie surowej uledz karze. Jeżeli ono jednak stanowi regułę, wówczas kara staje się samowolą. Wszystkich karać nie można, więc władza ucieka się do systemu dziesiątkowania, chyba tego lub owego, z tego lub owego powodu. Analogję w tej mierze mogłoby stanowić karanie — prostytuowanych. Każda z nich codziennie wykracza przeciw ustawie i zależy to od widzimisię pewnych organów wykonawczych, czy je chcą karać czy nie i w tem leży oburzająca niesprawiedliwość. To samo odnosi się do stałych norm karnych ustawy podatkowej, której obejście stało się zwyczajowem. Miejmy nadzieję, że obawy te nie ziszczą się przy nowej ustawie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 1. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Dziady", dzieło muzyczne St. Moniuszki; zakończy „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka; wieczorem „Małka Szwarcenkopf", sztuka Gabrjeli Zapolskiej.

Ostatni numer „Echa literackiego" odpowiada treścią obecnemu świętu „Zaduszek". Zawiera on następujące prace: Szkic Edmunda Kolbuszowskiego p. t. „Zaduszki", wiersz p. t. „Z za grobu", nowelę Antoniego Chołoniewskiego p. t. „Przez mgłę", oraz fantazję Stanisława Womeli p. t. „W zaduszną noc".

Kalendarz. Poniedziałek (1.): Wszystkich Świętych. Wschód słońca o godzinie 6. minut 52, zachód o godzinie 4 minut 35.

Niezwykłym podarkiem obdarzył głośny skrzypek Sarassate swoje rodzinne miasto Pampelunę. Wszystkie podarki, które otrzymał w czasie długiej karjery artystycznej od rozmaitych mocarstw, wręczył radzie miejskiej Pampeluny w celu założenia muzeum Sarassatego. Wartość tych przedmiotów wynosi przeszło 100.000 franków. Zbiór składa się przeważnie z przedmiotów ozdobnych. Są tam trzy kosztowne pierścienie cesarza Wilhelma I., zegarek Napoleona III. z jego cyfrą na emalji niebieskiej. Pierścień z wielkimi brylantami jest podarkiem cesarza brazylijskiego Dom Pedra. Cesarzowa Augusta, oprócz wielu kosztownych przedmiotów, obdarzyła artystę portretem swoim w złotych ramach. Królowa regentka, wiedząc o upodobaniu Sarassatego do lasek, obdarzyła go całą kolekcją, w której znajduje się także drogocenna laska z brylantową rękojeścią. Garnitur spinek perłowych jest podarkiem cesarzowej Wiktorji. Do najdroższych rzeczy należą spinki brylantowe, darowane przez zmarłego króla hiszpańskiego Alfonsa XII. Dalej znajduje się tam wielka liczba papierośnic z przeróżnych metali, albumy, złote i srebrne wieńce, pomiędzy którymi jest i złoty wieniec palmowy, otrzymany przez Sarassatego od konserwatorjum w Madrycie. Sarassate nie chciał, by po jego śmierci zbiór ten rozprószył się i darował go miastu. Sarassate jest kawalerem, a winien temu jest Auber. Gdy wielki skrzypek otrzymał nagrodę w konserwatorjum paryskiem, Auber poklepał go po ramieniu i rzekł:

— „*Surtout ne te maries pas*". Tej rady artysta usłuchał.

Skarb w tornistrze. Podczas wojny sewastopolskiej skradziono 70.000 rubli z transportu rządowego. Podejrzani o kradzież dwaj żołnierze przyznali się do kradzieży, nie chcieli jednak powiedzieć, gdzie ukryli pieniądze. Sądownie skazani zostali na ciężkie roboty. Jeden z nich w kopalniach umarł, drugi zaś na zasadzie manifestów zaliczony został do kategorji osiedleńców, zamieszkał na Syberji i tam się ożenił. Umierając, powierzył sekret swemu synowi, lecz ten z powodu rozmaitych okoliczności nie mógł skarbu odkopać i znów powierzył tajemnicę swemu synowi, czeladnikowi krawieckiemu. Ten powędrował nad Wołgę i począł robić poszukiwania w okolicy wsi Łuczki, odległej o siedm wiorst od Sarpety. Na razie poszukiwania nie odniosły żadnego rezultatu, a były prowadzone w tajemnicy. Udał się następnie wnuk skazanego do gubernatora astrachańskiego i opowiedziawszy mu wszystko, uzyskał pozwolenie na prowadzenie poszukiwań, które uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, odnalazł bowiem zakopany tornister żołnierski, a w nim 70.000 rubli złotem.

Letarg. W guberni kurskiej wydarzył się niedawno rzadki wypadek śmierci pozornej, czyli letargu. Do domu niejakich K., przybyła w gościnę młoda panna, która po silnym bólu głowy i zemdleniu zasnęła. Puls jej ustał zupełnie. Wszyscy byli przekonani, że umarła i posłali do sąsiedniej wsi po duchownego, czyniąc przygotowania do pogrzebu. Nagle mniemana nieboszczka obudziła się całkiem zdrowa. Ku wieczorowi jednak zasnęła znowu i nie budziła się już cały tydzień. Sprowadzono lekarza. Ten codziennie usiłował rozbudzić uśpioną, ale bezkutecznie. Po siedmiu dniach sama znów się przebudziła i opowiadała otaczającym, że we śnie słyszała wszystko, nawet szeptem wymawiane słowa. Na twarzy jej odbijały się kolejno to smutek, to radość i jak mówiła później, miała niejaką świadomość i wytężała siły, aby przemówić, aby coś powiedzieć, ale napróżno. Jak donoszą *Nowosti*, osoba ta, jakkolwiek obecnie sypia normalną liczbę godzin, znajduje się jednak w stanie chorobliwym.

Tajemnicze porwanie. *Gazeta Kielecka* donosi: Przed kilku dniami do władz policyjnych w Kielcach zgłosiła się szesnasto-letnia dziewczyna z oświadczeniem, że w szóstym roku życia porwaną została przez koczujących cyganów pod Puławami i siłą do ostatnich dni w bandzie trzymaną była. Utrzymuje ona, że raz usiłowała zmylić czujność swych stróżów i uciekła, lecz schwytana srodze za to ukarana była i później pilnie strzeżona. Obecnie po raz drugi opuściła potajemnie tabor cygański pod św. Krzyżem i przez drożnika kolejowego odprowadzoną została do Kielc, gdzie pod opieką Sióstr Miłosierdzia zostaje. Opowiada ona, że jak przez mgłę przypomina sobie dom swych rodziców, matkę, „ojca sprzedającego przez okienko wielu ludziom zielone biltey", że na imię jej Leokadja, a w domu przez matkę zwana była „Liti". że ojciec miał się nazywać Józef Torski, matce na imię Wanda, a małemu braciszkowi Edzio. Młoda ciotka jej ma nosić imię Izabeli, stryj, wojskowy, Stefana Torskiego. Rodzice Leokadji, według zeznania dziewczyny, mieli mieszkać w miejscowości zwanej Pragą, skąd niedaleko było do dużego i pięknego miasta. W chwili, gdy ją cyganie ukradli, bawiła z matką i braciszkiem u swej matki chrzestnej Dobrowolskiej w Nowym Aleksandrowsku, a miało się to stać w ten sposób, że dziecko wysłane ze służącą Heleną do lasu na jagody, zostało porwane w chwili, gdy piastunka zasnęła. Jest to więc cały dramat, nie wiadomo tylko o ile prawdziwy, trudno bowiem przypuścić w pięcio-letniem dziecku stopień takiego rozwinięcia, aby mogło tak wiele zapamiętać szczegółów, zwłaszcza nazwisk. Opowiada ona naprzykład, iż u jej rodziców bywali często p. Czesławowie Jastrzębowscy ze swą córeczką Olesią. Celem rozjaśnienia tej tajemniczej zagadki, policja rozesłała cyrkularze do władz odnośnych we wskazanych przez dziewczynę miejscowościach, celem zasięgnięcia informacyj o wyżej wyszczególnionych osobach.

Dziennikarstwo. Pod tytułem „Panteon dzienników i dziennikarzy", poruszył p. J. Finot w *Revue des Revues*, myśl, której urzeczywistnienie stanowić ma *clou* przyszłej wystawy paryskiej. Autor proponuje urządzenie wystawy dziennikarskiej, na której zgromadzonoby materjały do historji dziennikarstwa wszystkich krajów od najdawniejszych czasów. Centralnemu komitetowi paryskiemu dostarczyć mają zewsząd informacyj komitety lokalne, a ze zebranych w ten sposób portretów, *facsimiliów*, dat, monografij i t. d., utworzy się dzieło, dające całkowity obraz powstania i rozwoju „piątego mocarstwa". P. Finot daje interesującą monografję „dziennikarstwa z przed dwóch tysięcy lat". Opowiada historję dzienników rzymskich, tak urzędowych (*acta Senatus*), jak... bulwarowych (*acta diurna*).

Pocieszający objaw. *Gaseta handlowo-geograficzna* donosi: Kilku uczniów z kolegjum św. Stanisława Kostki w Chicago wyjechało do Krakowa dla dalszego kształcenia się. Oto ich nazwiska: Władysław Kwiatkowski, Franciszek Rypiński, Jan Nagorznik, Jan Sobieszczyk i Antoni Bocian. Krok ten tylko pochwalić można, albowiem w Ameryce potrzeba właśnie takich ludzi, którzyby obok wykształcenia w języku angielskim, zapoznali się także z literaturą polską i nauczyli się poprawnie mówić i pisać po polsku, co tylko w zakładach czysto polskich i w czysto polskiem otoczeniu jest możliwem. Przykład ten powinien znaleść licznych naśladowców w innych miastach zamieszkałych przez ludność polską. Krakowianie zaś powinni zaopiekować się tymi Nowo-Polakami, którzy celem czerpania wiedzy przybywają do Macierzy z tak dalekich stron.

Polacy na Syberji. Miasteczko sybirskie Kurhan posiada około 15.000 mieszkańców, do których należy 300 rodzin polskich, przybyłych w znacznej części niewłasnowolnie. Większość mieszkańców polskich aklimatyzowała się i nie myśli o powrocie w rodzinne strony. Wielu z klasy inteligentniejszej doszło do dobrobytu i pożeniło się z pannami posażnemi, inni znowu, ludzie prości, należąc w znacznej części do kategorji importowanych za przestępstwa kryminalne, przybliżają się coraz bardziej do mętów społecznych. Jest jeszcze grupa Polaków, przeważnie kolejowców, dla której myśl bowiem powrotu przynajmniej obcą nie jest. Wszystkie te grupy mało znają się ze sobą, braknie im bowiem jakiegokolwiek łącznika. Potrzeby duchowe katolickich mieszkańców Kurhanu, zaspakaja przyjeżdżający raz do roku ksiądz z Tobolska. Wtedy odprawia się nabożeństwo i odbywają się inne obrzędy w umyślnie przysposobionym domu prywatnym. Ślubów, pomimo znacznej liczby ludności katolickiej, bywa mało, a to dla tego, że przyjeżdżają do Kurhanu albo ludzie żonaci, albo uporczywi kawalerowie, do żenienia się niesklonni.

Zakaz nauczania po polsku. W *Dzienniku poznańskim* czytamy: Przed osiągnięciem wieku do uczęszczania do szkoły obowiązującego, a więc przed szóstym rokiem, jako też i po uczynieniu zadość przymusowemu obowiązkowi szkolnemu, wolno każdemu obywatelowi pruskiemu kazać swe dzieci kształcić w najrozmaitszych kierunkach, już to przez osoby przez rząd aprobowane, już to przez osoby prywatne. Wolno więc dzieci niżej sześciu lat posyłać do szkół freblowskich lub do ochronek, wolno im dawać lekcje czytania, rachunków etc. w domu lub po za domem rodzicom, krewnym i znajomym; wolno dalej udzielać lekcyj dzieciom, uczęszczającym do szkół publicznych, w rachunkach, niemieckiem, łacinie, francuskiem etc. przez nauczycieli lub nauczycielki domowe, aprobowane i nieaprobowane, lub przez gimnazjastów nawet już klas niższych; wolno udzielać lekcyj muzyki lub śpiewu każdej, choćby tylko miernie muzykalnej paniusi; wolno każdemu żydowskiemu rabinowi, rzezakowi, kupcowi albo innej męskiej lub żeńskiej osobie żydowskiej udzielać lekcyj hebrajskiego lub talmudu.

Inaczej się jednakowoż ma u nas rzecz z udzielaniem lekcyj w języku polskim. Po skreśleniu języka polskiego z planu nauki w szkołach naszych ludowych, a przedewszystkiem po zniesieniu prywatnej nauki języka ojczystego dzieci naszych, wzięło sobie pewne grono pań tutejszych za obowiązek nauczać prywatnie we własnych pomieszkaniach tygodniowo w jednej lub w dwóch godzinach dzieci swych posługaczek, rzemieślników lub innych w ten sposób znajomych osób, czytania i pisania polskiego.

Jest to rzecz na pozór niewinna, szlachetna, a nie wchodząca ze szkołą w żadną kolizję. Innego tymczasem zdania byli w tej sprawie kierownicy szkół miasta Poznania. Dowiedziawszy się bowiem o owych niewinnych lekcjach czytania i pisania polskiego od dzieci szkolnych, zoczyli zagrażającą niemczyźnie agitację polską i donieśli co prędzej o niebezpieczeństwie władzy wyższej, spowodowując przez to rozporządzenie w celu skonstatowania, które dzieci szkolne pobierają lekcje prywatne, w jakim przedmiocie i u kogo? W ten sposób dowiedziano się nazwisk szlachetnych pań, nauczających biedne dziatki polskiego czytania i pisania. Musiano się jednakowoż dowiedzieć, że dzieci szkolne pobierają także lekcje muzyki, a przedewszystkiem, że dzieci żydowskie pobierają prócz lekcyj w prywatnej szkole żydowskiej, także lekcje u osób prywatnych w hebrajskiem lub w talmudzie.

Zdawało się wtedy, że władzy szkolnej chodzi o dobro dzieci, aby nie były nadmiernie obciążane pracą. Przekonujemy się jednakowoż, że przypuszczenia nasze były błędne, i że cel owych indagacyj był zupełnie przeciwny. Oto szukano drogi przeszkodzenia dzieciom polskim uczenia się czytać i pisać. Dowiadujemy się bowiem, iż pewne panie dostały już przed kilkoma tygodniami zakaz policyjny nauczania czytania i pisania polskiego. Nie mamy dzisiaj jeszcze bliższych szczegółów, a mianowicie umotywowania tych zakazów policyjnych, prosimy więc osoby poinformowane o nadesłanie nam bliższych szczegółów, abyśmy się mogli nimi podzielić z szerszą publicznością.

N. b. Szkoły dostały zawiadomienie od p. Schwalbego, iż pp. Szołdrskiej, Łyskowskiej, Rzepeckiej, Beyer itd. zakazano uczyć po polsku. Motywa nieznane.

---

(48)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Wzrok Piotra bolesny i zachwycony zarazem, wyrażał ciągle jeszcze zdumienie, tysiące pytań zdawało się strzelać z niego, a cisza tak głęboka, że prawie słyszeć było można bicie ich serc, trwała ciągle jeszcze.

Nareszcie Nadja zdobyła się na odwagę, podczas gdy nadmiar wzruszenia wpędził jej wszystką krew do twarzy, i rzekła cichym szeptem:

— Pragnęłam pana zobaczyć, aby panu powiedzieć, że... tak, ojciec mnie dziś o tem uwiadomił, że opuszczamy Wenecję.

Mówiąc to, znajdowała się ciągle jeszcze w tej dawnej, lękliwej postawie i zdawało się, że chce się ukryć w tych jedwabiach, jak ptaszek w gniazdku, a mimo to zaledwie dostrzegalnym ruchem zaprosiła Piotra, aby usiadł na tych poduszkach, na których przed chwilą siedziało domino.

Nie skorzystał jednak z tego pozwolenia, nie usiadł przy niej, tuż u jej nóg prawie, lecz stał dalej z uszanowaniem.

— Jakto, już? — zawołał.

Dźwięk jego głosu wyrażał zdziwienie i boleść zarazem, ale po kilku sekundach rozwagi w oczach jego zajaśniała błyskawica bolesnej radości.

— Tem lepiej — pomyślał — gdyż jeżeli jutro nie zginę w tym pojedynku, to musiałbym jej unikać.

— Tak, zawodowe obowiązki mego ojca powołują go do cara. Jestto ostatni wieczór, który razem spędzamy.

Oczekiwała na jakieś zaprzeczenie, że nie, nie ostatni, że zobaczą się jeszcze, jeżeli nie w Wenecji, to w Petersburgu, że zobaczą się jeszcze, aby się już więcej nie rozstać.

Milczał.

To nieoczekiwane, zdumiewające, nie do uwierzenia milczenie, po tem wszystkiem, co zaszło na balkonie i w pałacu dożów, napełniło ją niewypowiedzianym jakimś strachem, zmieszało ją do najwyższego stopnia.

Nie, nie, nie chciała w to uwierzyć! Chciał zapewne namyśleć się, rozważyć jakiś obowiązek, który ma jeszcze wypełnić, zanim wyznaczy stanowczy dzień ich ponownego spotkania. Na tym świecie każdy ma swoje zobowiązania. I aby odgadnąć jego myśli, spojrzała na niego już z pod wilgotnej zasłony swych długich rzęs.

Chypre Montaigout stał jeszcze ciągle oparty o poręcz sofy, na której Nadja siedziała. Ramiona jego, których silne muszkuły rysowały się wyraźnie pod delikatną powłoką z pereł, były kurczowo skręcone. Głowę miał zwieszoną, postać pochylił, oczy patrzyły gdzieś w pustą przestrzeń, a rysy jego wyrażały coś niewypowiedzianego, co niekiedy podobnem było do żalu bez granic.

Czekała, ale napróżno.

Teraz musiała przerwać tę ciszę. Lada chwila mogła mu przyjść na myśl, że obowiązek powołuje go na bal, którego oddalone dźwięki dochodziły jeszcze ciągle. Musi zapomnieć, że czas ulata.

— Przebacz mi pan to niepokonane pragnienie — ciągnęła dalej pewniejszym głosem i uśmiechając się, — charakter Słowianek jest panu zapewne znany: sarkastyczne, kapryśne, absolutne pod względem swej woli. Strzeliła mi nagle szalona myśl do głowy, aby ostatnie dwie godziny swobody, jaką nam daje maska, przepędzić z panem... może to i nasze ostatnie godziny... może...

Te śmiałe słowa wymówiła w dialekcie weneckim tak cicho, że ledwie je słyszeć było można; włożyła w nie cały czar swego głosu, który drżał z wzruszenia, drżał tak namiętnie, że zdawało mu się, iż oszaleje.

A jednak tę miłość, która drżała na jego ustach, w jego wzroku, musiał zdusić, musiał spętać swoje serce, gdyż Nadja nie mogła zostać jego żoną. Nieszczęśliwe dziecko nie powinno było swego namiętnego zaufania do niego opłacić pokutą przez całe swoje życie. Dosyć, że porwał jej serce — oh, za wiele na to, co przez to był zmuszony uczynić. Po ogromie rozpaczy, w którą go wtrąciła myśl, że opuści ją jutro i bez widoków zobaczenia jej znowu, mierzył jej rozpacz, która kazała jej wątpić o nim. Kochał ją nadto głęboko, aby nie znaleść odwagi do walczenia przeciwko własnej namiętności.

Burza, która tak długo groziła, rozszalała się nagle w całej swej wściekłości, tem gorszej, ponieważ nie była to odpowiednia dla niej pora roku. Przez wielkie, na laguny wychodzące otwarte okno, widać było błyskawice, których światło w tej tak dziwnej komnacie wyglądała fantastycznie. Pioruny huczały nieustannym grzmotem, ciągły trzask, w tym starym pałacu podwójnie przerażający, zdawał się wstrząsać jego murami.

Nagle rozległ się jeszcze silniejszy huk piorunu, po którym zadrżało wszystko i w nierozważnym ruchu zgrozy skoczyła Nadja i przyczepiła się do ramienia Piotra. Jej obnażone ramię dotykało się jego zwieszonej twarzy, wciągał w siebie zapach jej włosów. Wtedy rozum wymówił mu posłuszeństwo, a szał, przeciwko któremu walczył napróżno, porwał go z sobą. Jak w więzieniu pałacu dożów, porwał ją szalonym ruchem i przycisnął gwałtownie do piersi.

Z przerażenia wydała okrzyk, on sam się przeraził, czy wypadkiem nie sprawił jej bólu. Ta obawa, to światło rozsądku, które u niej było, powróciły mu niemal świadomość woli, świadomość jego szaleństwa. Nie znajdował jeszcze siły do wypuszczenia jej z swych ramion, ale zwolnił trochę uścisk, i zaczął mówić, aby odzyskać przytomność.

Co mówił? Tego nie wiedział sam, a z tych wszystkich niezrozumiałych rzeczy, które wyrzucał z siebie, gdyż mówił jednocześnie o najwyższem szczęściu i bezgranicznej boleści, o wiecznem uczuciu i wiecznem rozstaniu, o miłości na wieki i o miłości bez granic — zrozumiała tylko jedno: że z całej duszy odwzajemnia się tem uczuciem, które jej duszę nęka i ożywia zarazem, i że minuta ulatywała za minutą, a on nie zauważał tego wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Awans listopadowy w armji. W kawalerji mianowani między innymi: rotmistrzami 1. klasy: Jarosław Waniczek z 7 do 10 p. dragonów, Józef hr. Koziebrodzki 1 pułk ułanów, Marek Madejski nauczyciel jazdy w Terezjanum, Oskar Swoboda 13 p. ul., Fr. br. Lexa von Ärenthal z 13 do 2 p. ul., Paweł Regner 13 p. dr., Wilhelm Henke z 3 do 12 p. dr.

Rotmistrzami 2. klasy mianowani: Othmar br. Lazarini 12 p. ul., Wiktor Rossi 12 p. dr., Eug. Puchalski 6. ul., Alfred Mossig 13 p. dr., Ludwig Chaule 8 p. ul., Jan d'Almeida Correa de Sa 12 p. ul.

Porucznikami mianowani: Karol Richter 13 p. dr., Karol Huber v. Penig 8 p. ul., Rudolf Schaschetry 8 p. ul., Kazimierz Trzciński z 4 do 2 p. ul., Wiktor Wedl z 11 do 8 p. ul., Edmund Wiese 6 p. ul., Herman Schluelenberg 13 p. dr., Otto br. Brunicki 2 p. dr., Wilhelm Courard 12 p. ul., Raul hr. Segur 7 p. ul., Artur br. Morprozyo 13 p. ul., Jan Salzmann 8 p. ul.

Podporucznikami mianowani: Jarosław Czadil 8 p. ul., Albin Swetec 6 p. ul., Wład. Garapich 13 p. ul., Ludwik Spasowitz 3 p. drag., Ottokar Czermak 11 p. ul., Alojzy Bunsch 7 p. ul., Jerzy Salawa 10 p. dr., Eug. Mayer 9. p. dr., Karol Nowotny 4 p. ul., Józef hr. Thun Hohenstein 12 p., Fr. hr. Ledóchowski 3 p. ul., Karol Hull 13 p. drag.

W artylerji mianowani w pułkach galicyjskich kapitanami 1. klasy: Herman Bloch, Ludwik Braun, Jan Rössler, Józef Dämpf, Józef Wimmel, Fryd. Neumann, Jerzy Sypniewski, August Blaha, Fryd. Schäffer.

Kapitanami 2. klasy: Henryk Mezzadri, Rudolf Assmann, Feliks Ritthiers, Eug. Straub. Porucznikami: Artur Bogusz, Karol Nowotny, Paweł Heyrowski, Otto Schröpf, Jan Kalm-Podoski, Gustaw Pokorny, Feliks Hamberger, Jerzy Erler, Józef Szakraida, Adam Gorczyński, Wiktor Jandl, Ryszard Frendl, Alojzy Rabel, Bronisław Rześniowiecki, Karol Ubelaker.

Podporucznikami mianowani: Wilhelm hr. Reséguier, Koloman Szönyey, Henryk hr. Wodzicki, Zygmunt Högler, Ernest Hassenbauer, Otto Neuner, Wacław Sołtys, Adolf Florian, Henryk Appl, Alfons Mach, August Foltin, Fr. Blaha, Marjan Zarzycki, Winc. Bauer, Juljusz Kramarz, Koloman Szokolay, Alfons Arenstorff.

W artylerji fortecznej mianowani: Kapitanami I. klasy: Karol Grigar, Antoni Lang, Leopold Austerlitz, Jan Smrczek; kapitanami II. klasy: Karol Haukelstein, Karol Röhr; porucznikami: Józef Stauber, Fryd. Eisner, Ryszard Schneyder, Jan Posch; podporucznikami: Robert Brandeis, Ferd. Soche, Fryd. Setwin, Edmund Miklosi, Henryk Wich.

W trenie mianowani: Rotmistrzem II. klasy Bertold Jellinek; porucznikiem Albert Pilnaczek; podporucznikami: Karol Bruckner, Otto Doležal, Ferd. Lang, Karol Baudisch, Witold Platuski.

Rotmistrzem II. klasy mianowany Władysław Pokiziak, w zakładzie stadniczym w Drohowyżu; kapitanem I. klasy mianowany Bazyli Urbanowicz przy oddziale mundurów w Bernie.

W rezerwie artylerji mianowani porucznikami: Karol Nasko 10. p. dr., Kazimierz hr. Russocki 13. p. ul.

W marynarce mianowani: Kapitanami korwetowymi: Włodzimierz Gołkowski i Alfred Dąbrowski; porucznikiem linjowym II. klasy Antoni Pawlik; lekarzem fregaty dr. St. Burzyński.

Dalej mianowani: Ks. Antoni Janik kapelanem wojskowym dla Lwowa i ks. Michał Kuniewicz w Wiedniu.

W audytorjacie mianowani: Cyryl Swoboda referentem prawniczym 1. korpusu; kapitanem audytorem I. klasy Artur Brosig z 56. do 68. pp.; kapitanem audytorem II. klasy Wacław Milota przy sądzie garnizonowym w Przemyślu; porucznikami audytorami: Fr. Kohout z 27. do 33. pp., Tad. Zacharjasiewicz 56. pp.

Pomnik Mickiewicza w Krakowie. Na czwartkowem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej, odczytano następujące pismo marszałka krajowego w sprawie pomnika Mickiewicza w Krakowie:

„Jaśnie wielmożny panie prezydencie! W dziennikach wyczytałem przebieg rozpraw w radzie miasta Krakowa w sprawie pomnika Mickiewicza. Nie czekając na zebranie komitetu, pośpieszam z udzieleniem wyjaśnień: W maju rb. pojechałem do Rzymu, aby się przekonać, o ile praca p. Rygiera postąpiła. Zastałem figurę Mickiewicza przed dwoma dniami zupełnie ukończoną, grupa boczna „Nauka", która również miała być przerobioną, nie była jeszcze zaczętą. Wskutek tego prosiłem usilnie p. Rygiera, by jak najspieszniej tę boczną figurę ukończył. — Według listu p. Rygiera, otrzymanego przed 10 dniami, przez lato pracował przy bocznej figurze i ma ją w tych dniach ukończyć.

Oczekuję telegramu p. Rygiera, aby do Rzymu pojechać i figurę „Nauka" odebrać. W Rzymie zawarłem umowę z p. Nellim co do odlewu, na podstawie której ma być odlew zupełnie gotów w pięć miesięcy od dnia oddania figur. Umowę tę komitet zatwierdził i postanowił dla zyskania na czasie nie sprowadzać do Krakowa figury z gipsu, lecz dopiero gotowy odlew, inaczej bowiem nie było nadziei skończenia pomnika do wiosny. Zdawało się komitetowi, a mnie przedewszystkiem, że życzeniem jest kraju całego, aby pomnik jak najspieszniej stanął i o to się przedewszystkiem starałem.

Taki jest stan rzeczy — nikt lepiej odemnie nie rozumie słusznej niecierpliwości i rozdrażnienia Krakowa i kraju całego, ale niestety, nic więcej nad to, co zrobiliśmy, dla przyspieszenia sprawy wymyśleć nie umiemy, nawet pod grozą zarzutu „niedołęstwa" i „obojętności".

Sprawę natychmiastowego usunięcia dawnego pomnika i oszalowania pozostawiam w zupełności ocenie świetnej reprezentacji miasta Krakowa i dodaję, że gdyby świetna reprezentacja zechciała dotychczasowe atrybucje komitetu przyjąć na siebie, nie wątpię ani na chwilę, że komitet z wdzięcznością tę propozycję przyjmie. Korzystam z tej sposobności, aby oświadczyć wobec podniesionych z innej strony zarzutów, że p. Rygier nie żądał i nie otrzymał jakichkolwiek pieniędzy odkąd jestem członkiem komitetu. Zechciej jaśnie wielmożny panie prezydencie zrobić z tego listu użytek jaki uznasz za słuszny, a treść jego podać do wiadomości świetnej rady i przyjm wyrazy głębokiego poważania.

Stanisław Badeni."

Spór o Fredrę. Postawiony świeżo na placu Akademickim pomnik Fredry mimo, iż przebrzmiały już fanfary uroczystościowe i opadły dymy kadzideł, jest jeszcze ciągle aktualnym. O podtrzymanie tej aktualności postarał się świeżo artysta rzeźbiarz p. Roman Lewandowski, który nadesłał z Wiednia pod adresem koła literackiego we Lwowie następującą depeszę: „Figura Fredry Marconiego jest plagjatem mego szkicu. Protestuję!" Powstaje zatem kwestja: Marconi czy Lewandowski? Jakkolwiekby jednak wypadło rozstrzygnięcie tego problemu, protest p. Lewandowskiego jest tem ciekawszym, iż artysta ten, przyznając się do ojcostwa pomysłu na pomnik Fredry, bierze na siebie równocześnie całe, zupełnie uzasadnione „lanie", jakie już za ów pomysł otrzymał — p. Marconi.

Dla ochrony cmentarzy postanowił magistrat wydać szczegółowe przepisy w celu zapobieżenia niszczeniu plantacyj i dróg cmentarnych, w szczególności na cmentarzu Łyczakowskim. Przepisy te odnoszą się głównie do przedsiębiorców kamieniarskich, wykonywujących roboty na cmentarzu. Mianowicie przy transporcie materjałów wolno będzie używać wozów zaprzężonych o szerokich kołach tylko na głównej alei, po drogach zaś bocznych wyłącznie tylko wozków ręcznych. Przedsiębiorcy będą obowiązani składać pewne kaucje na zabezpieczenie ewentualnych szkód, wyrządzonych przez pomocników kamieniarskich w obrębie cmentarzy.

Samochód, który jak wiadomo, na zachodzie toczy zwycięski bój z tramwajami, fiakrami, bicyklami i innymi środkami lokomocji, pojawił się we Lwowie w jednym egzemplarzu mniej więcej miesiąc temu. Dziwolągiem tym wzbudził sensację. Sapał, terkotał, zgrzytał, gniewał się, ale jechał, otoczony aureolą „pjoniera postępu." Dopiero wczoraj postępowa maszyna zachorowała. Popołudniu o czwartej godzinie samochodowi zrobiło się niedobrze na ulicy Trzeciego Maja i stanął — przed samym gmachem filji krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń. W mgnieniu oka pojawiły się na miejscu wypadku tłumy gawiedzi, otaczając szacownego pacjenta zbitym pierścieniem, a w ślad zatem, o dziwo! nadbiegli dwaj policjanci celem przywrócenia zakłóconego porządku. Ten i ów przechodzień począł sobie kombinować pojęcia: tłum ludzi, policja, jakiś wóz ratunkowy i — krakowskie towarzystwo, a jeżeli jako asocjacja tych pojęć nasuwały się różne „przypuszczenia na czasie," to już temu winna chyba wyższa siła, która, jak wiadomo, robi szczerby w instytucjach, pracujących pod hasłem zupełnego — bezpieczeństwa. Na szczęście jednak pomiędzy tłumem, samochodem i policjantami a krakowskiem tow. ubezpieczeń nie było nic wspólnego. Chorą maszynę zreparowano szczęśliwie, poczem sapiąc, jęcząc i mrucząc gniewnie ruszyła dalej, popychana przez gapiów.

Ile wynosi „x" krakowskiego towarzystwa? Smutna sprawa olbrzymiej kradzieży, popełnionej w krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń, nie jest pozbawioną humorystycznych akcesorjów. Do akcesorjów takich należy ustęp z wczorajszego artykułu *Czasu*, który pisze, iż „napewno sprzeniewierzona" kwota wynosi dwadzieścia kilka tysięcy zł., prawie pewnie sprzeniewierzona" jest nadto kwota czternaście tysięcy, wreszcie „możliwie sprzeniewierzona" wynosi trzydzieści tysięcy zł. Pytanie teraz: ile wynosi „niewiadoma sprzeniewierzona" czyli matematyczne — *iks?*

Sensacyjna sprawa. Z Paryża donoszą: Wśród sfer towarzystwa arystokratycznego w Paryżu zaszedł wypadek, drobny na pozór, ale roznamiętniający salony. Król ich, i wyrocznia elegancji, książę Sagan, żył od lat 30 rozłączony z żoną, baronówną Sellière. Poróżnienie zaszło, gdy ona jego długów płacić nie chciała i odtąd zaostrzyło się. Każde z małżonków żyło na swą rękę, a skandaliczna kronika nic na tem nie traciła, owszem zyskiwała. Ale wszystko się kończy na świecie, nawet królowanie przy stole bakarata w klubie. Książę Sagan rażony przed kilku miesiącami apopleksją, postradał władzę umysłową i mowę w tym tygodniu. Korzystając z jego niemocy, jego syn, hrabia Talleyrand Perigord, w porozumieniu z matką, księżną Sagan, wyniósł go z jego kawalerskiego mieszkania w klubie i sprowadził do jej pałacu przy ul. św. Dominika. Bez końca protestów, komentarzy, całe „przedmieście" podzieliło się na dwa obozy. Nie dadzą umrzeć staremu dandysowi spokojnie i wydzierają sobie jego żyjącego trupa.

Dzwony elektryczne. W Berlinie przy budowie nowego kościoła św. Jerzego i w kilku innych kościołach zaprowadzone będą dzwony poruszane siłą elektryczną. Jest to jeden z najnowszych wynalazków, który w Berlinie natychmiast wchodzi w użycie. Kościoły tamtejsze są przeważnie, lub w najbliższym czasie będą elektrycznością oświetlane. Oświetlenie takie otrzyma także kościół św. Jadwigi, parafja polskich katolików.

* **Wielka obstrukcja** w parlamencie wiedeńskim, to słynne „śpiące posiedzenie", uwieczniła się także na szpaltach ostatniego (21) numeru *Śmigusa*, który ze względu na dwa święta ukazał się o dwa dni wcześniej. Prócz tego naturalnie traktowane są nadzwyczaj wyczerpująco wszystkfe kwestje bieżące, jak „Wesele Fonsia", czyli „Nie rób pan ze mnie warjata", „Bandros i Helleros" arcykomiczna fantazja (ciąg dalszy). wiersz *Kazeta* poświęcony Fredrze i mnóstwo drobnych dowcipów wesołych a ciętych. W tym samym numerze wystąpił — obok Brunona — także w szranki nowy rysownik p. Wł. Wit..., który zaprezentował się doskonale, szczególniej rysunkiem nieśmiertelnego Balsamica i jego żony, oraz „repertoarem teatralnym". Jest to talent obiecujący wiele na przyszłość.

* **Na dochód budowy** Domu akademickiego we Lwowie, odbędzie się w sobotę, 6. listopada w sali klubu pocztowego staraniem grona młodzieży akademickiej wieczorek muzyczno-wokalny ze współudziałem panny Rothmilówny, pp. A. Niżankowskiego, J. Klauseka, grona amatorów i amatorek, oraz „Lutni". Oprócz części muzycznej i wokalnej, odegrane będą dwie jednoaktówki: „Lorenzo i Jessika" i „Łapka na myszy".

* **Raut w salach ratuszowych** odbędzie się, jak wiadomo, w dniu czwartym grudnia br. na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich. Dzięki uprzejmości reprezentacji miejskiej, oraz p. prezydenta miasta oddano do dyspozycji komitetu urządzającego, prócz wielkiej sali ratuszowej, jedenaście przyległych salonów, które odświeżone w ostatnich czasach, po raz pierwszy otworzą swe podwoje dla szerszej publiczności. Obowiązki gospodyń raczyły przyjąć panie: Władysławowa Gubrynowiczowa, Helena Langie, Natanowa Löwensteinowa, Godzimirowa Małachowska, Zdzisławowa Marchwicka, Michałowa Michalska, Marja Pohorecka, Alojzowa Seferowiczowa, Włodzimierzowa Skrzyńska, Edwardowa Strojnowska, Tadeuszowa Szydłowska, Aleksandrowa Tchórznicka, Leontyna Wernerowa, Kazimierzowa Zielińska. Komitet pań rozpocznie swe prace już w przyszłym tygodniu.

* **Zgromadzenie tygodniowe** towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 3. listopada o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30). Na porządku dziennym odczyty inż. p. Zygmunta Rodakowskiego: „Parę słów w odpowiedzi na artykuły pod tytułem „Gazownia lwowska", inżyniera p. Józefa Lipczyńskiego" i „Pogląd na istniejące ustawy przemysłu budowlanego."

Notatki literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka Dziś w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Dziady", dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza; zakończy „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Humperdincka; wieczorem wyjątkowo o godzinie 8 „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; jutro we wtorek wyjątkowo o godzinie 8 po raz pierwszy „Robak sumienia", sztuka ze śpiewami w 5 aktach Ludwika Anzengrubera: w środę „Turniej", dramat w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego; we czwartek po raz pierwszy „Werbownicy", opera w 2 aatach Jana Jakescha. Pierwszy występ p. Stanisława Polarskiego.

Towarzystwo historyczne.

Lwów 31. października.

W gmachu uniwersytetu odbyło się wczoraj doroczne, a z rzędu jedenaste walne zgromadzenie lwowskiego towarzystwa historycznego pod przewodnictwem prezesa prof. Wojciechowskiego. Przedłożone sprawozdanie z zeszłorocznej działalności tej instytucji, zajmującej tak poważne stanowisko w życiu naukowem polskiego społeczeństwa, przedstawia działalność towarzystwa w dwóch kierunkach: w kierunku rozbudzania ruchu naukowego w dziedzinie historjografji i w kierunku wydawniczym. Co do pierwszego, wydział urządził szereg miesięcznych zebrań, na których prelegenci mieli wykłady, poczem toczono dyskusję. Na pierwszem takiem zebraniu dr. Prochaska miał odczyt „O Unji Brzeskiej", na drugiem odbyła się obszerna dyskusja, która przybrała rozmiary samoistnej rozprawy.

Oprócz tego wygłosili odczyty: profesor Jan Bołoz Antoniewicz przedstawił „Sprawozdanie z podróży naukowej do Kamieńca". Dr. Aleksander Kolessa mówił o „Stosunku twórczości literackiej obu ruskich plemion w okresie najdawniejszym". Dr. Prochaska: „Życie i działalność św. Wojciecha na pamiątkę 900 rocznicy jego męczeńskiego zgonu". Prof. Władysław Abraham: „O poszukiwaniach w archiwum watykańskiem do dziejów polskich w średnich wiekach"; prof. Bronisław Dembiński: „Dyplomatyczne stosunki Polski z rewolucją w chwili upadku monarchji francuskiej w roku 1792".

Redakcja *Kwartalnika Historycznego* spoczywała w roku ubiegłym w rękach prof. Aleksandra Semkowicza, ponieważ jednak w marcu z. b. redaktor z powodu licznych zajęć, prosił o urlop do końca roku, przeto wydział powierzył dalsze prowadzenie organu towarzystwa komisji, złożonej z dr. Bronisława Czernika, dr. Fryderyka Papéego i dr. Józefa Korzeniowskiego. Rocznik XI. *Kwartalnika* obejmuje 60 arkuszy; pomieścił on 9 rozpraw, ogłosił 8 materjałów i notatek, omówił 167 dzieł. a nadto podał przegląd literatury historji powszechnej (prowadzony przez prof. Finkla) w szerszych, niż w latach ubiegłych rozmiarach.

W ciągu ubiegłego roku wydział uporządkował sprawę spadku po Kaczkowskim. Otrzymawszy odpis kodycylu, którym Kaczkowski przekazał tow. historycznemu prawo własności wszystkich swych dzieł, wydział ogłosił przestrogę, że dochodzić będzie wszelkich samowolnych wydawnictw dzieł Kaczkowskiego. Nadto powiodło się tow. pozyskać niektóre rękopisy, pozostałe po Kaczkowskim. Wśród nich znajduje się pamiętnik zmarłego, skreślony w ostatnich latach, a obejmujący czasy od 1833 do 1843. Przejrzenia pozostałych papierów i przygotowania do druku pamiętnika podjął się p. Władysław Łoziński.

Dochody towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym 4.033 zł., w czem mieści się kwota 700 zł. przyznana towarzystwu przez sejm, kwota 1.311 zł. uzyskana z wkładek członków, 415 jako dochód z prenumeraty i rozsprzedaży *Kwartalnika* itd. Wydatki wynosiły 2 903·98 zł., w kasie towarzyswa pozostaje zatem 1.129 zł; fundusz żelazny złożony jest w obligacjach nominalnej wartości 200 zł. Wydział podnosi w swem sprawozdaniu z wdzięcznością, że Zakład im. Ossolińskich wydrukował również i w roku ubiegłym trzeci już z rzędu rocznik *Kwartalnika* własnym nakładem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 29. października. Okoliczność, że młyny węgierskie z powodu nagromadzonych zapasów zredukowały mlewo o 50 proc, nie oddziałała ujemnie na ceny pszenicy, co stanowi dowód, że zapasy pszenicy są stosunkowo o wiele mniejsze, niż po inne lata, a normalna podaż nawet zredukowanych potrzeb konsumcyj nie przewyższa W tych warunkach ceny zboża na dzisiejszym targu nie zdołały się wprawdzie podnieść, lecz na dotychczasowym poziomie trzymały się stale, a odbyt szczególnie na lepsze gatunki jest ułatwiony.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22. październ do 29. październ. 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·70 do 11·25, nowa —·— do —·— żyto stare 7·65 do 7·90, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 6·35 do 7·50 nowy —·— do —·—, pastewny 5·60 do 6·50, owies nowy 6·25 do 6·55, stary —·— do —·—, hreczka 7·25 do 8·—, kukurudza zeszł. 5·65 do 6·—, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do got. 7·10 do 8·—, pastewny 5·50 do 5·75 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 5·15 do 5·55, wyka 4·65 do 5·55 koniczyna czerwona 37·50 do 42·50, koniczyna biała od 35·— do 40·—, tym. od 15·— do 15·—, szwedzka —·— do —·—, anyż ros. 23·— do 23·50 płaski —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 12·70 do 13·05, letni —·— do —·—, lnianka 7·50 do 8·25, nasienie lniane od 9·— do 9·15 nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy 71·— do 89·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 16·75 do 17.10.

— **Dyrekcja kolei państwowych donosi:** Dnia 18. października r. b. otwarto dla ruchu ogólnego część szlaku kolejowego Monfalcone-Cervignano: „Cervignano. Granica państwa" (Reichsgrenze) i tegoż przedłużeniu na terytorjum włoskim aż do stacji S. Giorgio di Nogaro przynależnej do włoskiego Tow. kolejowego „Societa Veneta per imprese e co struziani publiche".

Przy wyżej wymienionym szlaku nie znajdują się żadne stacje, ani przystanki. Rewizja cłowa odbywa się jadąc do Włoch w S. Giorgio di Nogaro, a z powrotem w Cervignano.

— **Stacja Prowa-Mécenitz,** położona przy szlaku kolei lokalnej Modřan-Cerèsan z odnogą z Mèchenitz do Dobrisch, która dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego urządzaną była, została z dniem 15. października 4897 roku dla ogólnego ruchu otwartą.

— **Stacja Bransdorf** położona przy szlaku Ołomuniec-Opawa, która obecnie tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i posyłek pospiesznych jest urządzoną, zostanie z dniem 1. listopada r. b. dla ruchu ogólnego otwartą.

— **Galicyjsko-węgierski** ruch wspólny. Z dniem 1. grudnia 1897 roku wejdzie w życie dodatek l. do obowiązującej od 1. stycznia 1898 roku taryfy część II. zeszyt 3.

Nadużycia w krakowskiem tow. ubezp.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, na ślad defraudacji wpadł nie p. Kroebel, lecz p. Teofil Romarynowicz, inspektor naczelny działu życiowego.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.